

Drodzy Czytelnicy!

Początkowo planowałem dalej kontynuować swój cykl. Jednakże okazało się, iż wywołał on na Portalu Pisarskim spore zamieszanie. Zanim więc powrócę do moich wykładów o biosztuce uznałem, że należy podsumować to, co stało się dotychczas.

Piszę zawodowo już ćwierć wieku- od początku o przyrodzie. Wcześniej także okazjonalnie zdarzało mi się pisać, jednak nie traktowałem tego na serio. To była taka zabawa dla zabicia czasu, podobnie jak czytanie rozmaitej literatury. Wydawało mi się, że niczego w życiu nie dokonam- moja niepełnosprawność (skutkująca patologicznymi zachowaniami) nie pozwalała na wiele.

I oto nagle pomocną dłoń wyciągnęła do mnie przyroda. Lubilem zbierać grzyby w Lasach Zabierzowskich. Pomyślałem sobie tak: skoro las wspaniale mnie obdarowuje, to może warto w jakiś sposób okazać mu wdzięczność? Od tego wszystko się zaczęło. Dziś zbieram tego konsekwencje.

Literatura ta przechodziła szereg transformacji. Zaczęło się od prostego opisu lasu. Potem przerzuciłem się na łąki. Kolejną fazą była "Wodna epopeja"- mój pierwszy utwór z dialogami. W tym momencie zacząłem nieśmiało sobie uświadamiać, że tworzę coś nowego.

Wraz z przeprowadzką do Mogilna koła mojej kariery zaczęły toczyć się coraz szybciej. Tu ostatecznie zrozumiałem, że tworzę zupełnie nową literaturę. Zacząłem ją definiować. Tak powstał termin bioliteratura, a wreszcie- biosztuka.

Moje przekonanie ma bardzo trwałe fundamenty, gdyż nie powstało pod wpływem przypadku czy nakazu chwili, lecz było owocem długiego ciągu przyczyn i skutków. Problemem jest jednak ranga odkrycia, ponieważ wyznacza ono zupełnie nowe standardy w ważnej dziedzinie ludzkiego życia i obala wiele nienaruszalnych, wydawałoby się, prawd.

W historii różnych dziedzin życia ludzkiego bywały podobne przełomy: darwinizm, przwrót kopernikański, impresjonizm w malarstwie, bomba atomowa. Każdy z nich cały czas podlegał ewolucji po śmierci jego twórców. Generalnie jednak miały one wspólną cechę- im większych odkryć dokonywali zwolennicy postępu, z tym większą zjadłością byli oni zwalczani. Dlatego nie dziwny się, że wiele osób do dziś wyznaje kreacjonizm, a są i tacy, którzy twierdzą, że ziemia jest płaska.

Ja także na Portalu Pisarskim muszę stawić czoło podobnemu problemowi. Podejście do mojej teorii jest absolutnie zerojedynkowe- całkowite potępienie lub wyraźna akceptacja. Żadnych światłocieni! Wśród wielu ludzi występuje bariera psychologiczna. Co ciekawe- utworzyła się egzotyczna koalicja potępiających- religijnych ortodoksów i wojujących ateistów.

Spróbujmy więc uporządkować fakty. Odpowiedzmy sobie przede wszystkim na pytanie: które elementy wypracowanej przeze mnie teorii są jej fundamentem, na którym ja oraz moi następcy będą ją rozwijać i pogłębiać.

W przypadku teorii Kopernika to oczywiście heliocentryzm, darwinizmu- dobór naturalny, bomby atomowej- budowa atomu. Teoria biosztuki posiada natomiast kilka równoległych podstaw, z których część od zawsze była instynktownie wyczuwalna przez moich poprzedników, lecz bano się o nich głośno mówić.

Pierwszy "dogmat" jest tyleż szokujący, co... oczywisty. Biosztuka jest właściwą sztuką klasyczną, natomiast sztuka ludzka jest jej elementem. Stwierdzenie to stoi w jaskrawej sprzeczności z antropocentrycznym punktem widzenia i dlatego napotyka na nieprzejezdne, wściekłe ataki moich oponentów(to oczywiście skutek braku merytorycznych argumentów,by z tą teorią polemizować). Prawda ta natomiast jest punktem odniesienia dla tych, którym nie wystarcza obecna, oficjalna definicja czasu, rozumianego jako teraźniejszość, przeszłość i przyszłość. Osoby te wcale nie muszą znać mojej własnej definicji czasu, wyrażonej w utworze pt. "Działy bioliteratury, część pierwsza". Wystarczy, że znają gramatykę języków obcych, zwłaszcza angielskiego.

Drugi filar biosztuki, który może wielu się nie podobać to fakt, że każdy z nas jest artystą i to niezależnie od tego, w jaki gatunek się wciela. Stwierdzenie wydaje się absurdalne. No bo jak to możliwe, by artystą był na przykład zwykły zamiatacz ulic? Ale postavmy się choć przez chwilę w roli tego zamiatacza. Przecież on także ma WIZJĘ, do której dąży. A wizja to podstawa sztuki.

Idźmy więc dalej. Zbrodniarz zwykle planuje starannie swoją zbrodnię tak, by nie pozostawić śladów. Pracuje nad swym planem i ma jego końcową wizję dokładnie tak jak pisarz, który ma wizję końcową swej powieści. Realizacja wizji zbrodniarza od razu sprawia, że inny artysta- policjant- wpada na pomysł stworzenia własnego dzieła, które realizuje poprzez dochodzenie. Pociąga to za sobą istną lawinę twórczą- do pracy wkraczają prawnicy, kaci, ministrowie itp. Mamy więc do czynienia z PRZECHODNIOŚCIĄ SZTUKI.

Identyczna sytuacja ma miejsce w przypadku innych gatunków. Kunszt myśliwski wilka dopinguje sarnę do doskonalenia się w sztuce ucieczki, co zresztą sprawia, że i na co dzień ruchy sarny cechuje wyjątkowa gracia(każdy, kto mieszka pod lasem, tak jak ja teraz, przyzna mi rację).

Oczywiście możliwa jest też sytuacja dokładnie odwrotna(zgodnie z teorią biosztuki odwrotność nie istnieje dzięki prostej analogii z prawami fizyki- ładunki elektryczne różnoimienne przyciągają się). Piękno kwiatów na łące budzi w atmosferze poczucie zazdrości, dlatego często wydaje na nią wyrok pod rygiem natychmiastowej wykonalności. Przekonałem się o tym w zeszłym roku, oglądając w połowie czerwca ukwieconą halę górską. Jeszcze tego samego dnia nadeszła burza gradowa. Gdy po kilku dniach byłem w tym miejscu ponownie, nie zastałem już nic oprócz traw.

Trzecim fundamentem biosztuki jest teoria geniuszu. Zgodnie z nią nie wolno mi uważać siebie ani za geniusza, ani za kogoś wybitnego. Ale za takiego nie mogę też uważać ani Kopernika, ani Leonardo da Vinci. Nie wynika to bynajmniej z mojej zarozumiałości, gdyż zarozumiałość nie istnieje!

Również i ten fundament mojej teorii jest dla wielu szokujący i nie do przyjęcia. Przyczyna tego stanu rzeczy leży w zasadach naszej cywilizacji, opierającej się na indywidualizmie. Otaczający nas świat opiera się na zupełnie innych podstawach, których zręby opisałem już w moim debiutanckim esej pt. "We wspólnym puszczańskim domu".

Niezależnie od tego, czy nam się to podoba czy też nie, w dalszym ciągu jesteśmy częścią tego świata(przeprowadzka na inną planetę to kwestia odległej przyszłości). Obowiązują więc nas te same prawa i żadne zaklinalanie rzeczywistości nic nie pomoże. Cywilizacja ludzka może jednak w skuteczny sposób stworzyć pozory wyobcowania. Jednym z głównych narzędzi służących temu celowi jest kapitalizm. W historii przybierał on różne formy(socjalizm, feudalizm, kapitalizm państwowy, kapitalizm indywidualny), lecz każda z nich ma wspólny cel- WALKA Z PRZYRODĄ.

Pozory trwają dotąd, dopóki przyroda jest uśpiona. Ale wystarczy, że nagle się obudzi i przemówi do nas trzęsieniem ziemi, wybuchem wulkanu, lawiną, gradobiciem. Wachlarz narzędzi, dzięki którym przywołuje nas ona do porządku, jest doprawdy ogromny, nie ograniczający się bynajmniej do rzeczy widocznych gołym okiem! I cóż się wtedy dzieje? Wszelkie koncepcje ustrojowe walą się w gruzy, zanikają klasy społeczne, a nawet całe cywilizacje. Ich miejsce zajmuje gołe jądro biosztuki- WSPÓLNOTA. We wspólnocie rodzi się sztuka zbiorowa, a wszystkie jej dziedziny, wykonywane zawody, cechy charakteru łączą swoje siły dla przetrwania ogólnogatunkowego kryzysu.

Teoria geniuszu jest pięknym wzbogaceniem teorii darwinizmu oraz światelkiem w tunelu dla twórców nie tylko odrzuconych, ale nawet tych, którzy naprawdę niewiele potrafią. Ja również nie potrafiłem nic. TOTALNIE NIC! Wystarczy jednak jakiś impuls z otaczającego świata. Może on wydawać się zupełnie banalny- na przykład zabłądzenie w lesie lub ciężka choroba. Tego typu doświadczenia ocierają się o codzienność i są udziałem każdego przedstawiciela każdego gatunku. To właśnie one kreują coś, co my nazywamy geniuszem.

Wiem, że dla niektórych ludzi geniusz to patologia. Ci, którzy tak myślą, są jednak niewolnikami cywilizacyjnych standardów- owego nieszczęsnego wrzodu na prawdzie. Z tego powodu tak wielu ludzi

na świecie nie kreuje nowej rzeczywistości. Cierpimy na tym wszyscy- zarówno ci, co nie chcą się wychylać jak i ci, którym cywilizacyjne ramy mocno doskwierają.

W tym momencie moi przeciwnicy przypuszczają kolejny atak. Zarzucają mi nawoływanie do łamania prawa. Już zresztą miałem z tym do czynienia na innych portalach. Chcę im odpowiedzieć, że przestrzeganie prawa lub nie w żadnym razie nie przesądza o wartości człowieka, a często nie ma w ogóle żadnego znaczenia! Według teorii biosztuki, która de facto jest teorią życia, poczynania wszystkich organizmów determinuje KONIECZNOŚĆ. Tak się akurat składa, że w cywilizacji ludzkiej prawo w dużej mierze pokrywa się z koniecznością. Nigdy nie ma konieczności mordowania z premedytacją, kradzenia(chyba że czasu), oszukiwania, dawania łapówek, o ile ma się warunki do przetrwania. Konieczność zawsze dominiuje nad prawem. To "podfilar" teorii geniuszu.

Teoria biosztuki posiada jedną wielką zaletę- jest uniwersalna. Tłumaczy ona realia życia codziennego nie tylko przyrody i ludzi, ale także, być może, planet, na których rozwinęło się życie.

Tak to wszystko wygląda w świetle dotychczasowych badań i przemysłów. Oczywiście nie jest możliwe, by kiedykolwiek ktokolwiek mógł sam skompletować swoją teorię tak, by stała się obowiązującym prawem. Nie może być inaczej także tym razem. Na tym etapie badań hipoteza ta, choć solidnie udokumentowana, posiada bardzo istotną słabość. Wciąż nie wiemy, w jaki sposób zapytać przyrodę, czy podziela tę teorię!

W historii ludzkości zdarzały się chwile, kiedy na masce oddzielającej ją od przyrody pojawiały się drobne zadrapania. Wprawdzie wiązały się one z patologicznym stosunkiem do przyrody, jednak w jakiś sposób próbowano nawiązać z nią dialog. Działo się tak w średniowieczu, kiedy procesy karne wytaczano... zwierzętom. Oczywiście zwierzęta, które skazywano na śmierć wiedziały, co je czeka, jednak ich protestów nie dostrzegano. Ponieważ nauka praktycznie nie istniała, nikomu nie przychodziło do głowy, by wejść w skórę drugiej strony.

Taką właśnie próbę podejmuje biosztuka, która jest czymś więcej niż tylko kolejną gałęzią nauki. Podczas gdy nauka opisuje otaczający nas świat (ten etap już przeszedłem), biosztuka próbuje zapytać przyrodę, czy ta nauka jest prawdziwa! Wyznawca tej teorii naraża się więc na duże ryzyko, gdyż odrzuca "normalność" wykreowaną przez człowieka, nie mając żadnej pewności, czy postępuje słusznie.

Innym problemem, z którym rozwijający tę teorię będą musieli się zmierzyć, jest brak kompatybilności między trzema kluczowymi filarami życia(słynna triada odżywianie+ oddychanie+ rozmnażanie). Współczesna nauka wciąż, wbrew dominacji tematu rozmnażania w literaturze, wie o nim niezbyt wiele. Domyślamy się, że sterują nim procesy chemiczne. Dlaczego jednak nie wszystkie z nich prowadzą do powstania życia?

Podobnie jest w pozostałych dwóch przypadkach. Wiemy z grubsza, co myślą drapieżcy i roślinożercy. Ale są jeszcze grzyby, bakterie, sinice... Jakże są cele zdobywania przez nie żywności?

Najwięcej wiemy o oddychaniu, jednak i w tym przypadku rozziw między roślinami a zwierzętami jest ogromny.

W tym momencie kończę. Życzę Czytelnikom przyjemnej lektury i refleksji nad poruszonymi tu problemami. Zapraszam też do dyskusji.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

trawa1965, dodano 23.01.2017 14:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.